

Farsa zwana polityką historyczną

18 kwietnia 2016

Doprawdy nie wiem jaką koncepcję polityki historycznej ma obecne Ministerstwo Kultury, skoro de facto zamierza zlikwidować duże muzeum o potencjalnym zasięgu międzynarodowym i zastąpić je małą, prowincjonalną placówką. Decyzji o połączeniu Muzeum II Wojny Światowej z Muzeum Westerplatte trudno interpretować inaczej niż w kategoriach sabotażu.

Obecna władza szła do wyborów z szumnymi hasłami powrotu do polityki historycznej. Ten sam ton pobrzmiwał już po zwycięstwie wyborczym. Historia stać się miała marką, którą Polska budować będzie sobie pozycję międzynarodową, a naród integrować wspominając chwalebne czyny przodków. Można było w to wierzyć i mieć nadzieje dopóki zapowiedzi były ustnymi deklaracjami. Czyny zamieniły je w farsę. Dominuje brak koncepcji, a co gorsza chyba całkiem świadoma chęć skonfliktowania się ze środowiskiem historycznym.

Politykę historyczną nowej władzy rozpocząć miało spotkanie ekspertów w Pałacu Prezydenckim w listopadzie zeszłego roku. Już wtedy przestrzegałem, że szumnie zapowiadana „debata” była jednorazowym wybrykiem, którego kontynuacji ze świecą szukać. Później nie było lepiej. Oficjalna inauguracja polityki historycznej – cokolwiek miałoby to znaczyć – zamieniła się w promocję jednego wydawnictwa. Całą listę zarzutów można przedstawić w kontekście obchodów 1050-lecia chrztu Mieszka I. Nie zadbano o międzynarodowy charakter celebracji, uroczystości zdominowane zostały przez wydarzenia o charakterze religijnym, a na Zgromadzenie Narodowe albo zapomniano zaprosić byłych prezydentów, albo zrobiono to za późno. O braku warstwy naukowo-historycznej nie ma nawet co wspominać. 1050-lecie chrztu minie zapomniane, odfajkowane jak kolejna akademia szkolna w prowincjonalnym liceum.

Nie to jednak przelało czarę goryczy. Właściwa polityka historyczna odbywa się teraz w zakamarkach Sejmu i w przestronnych pokojach Ministerstwa Kultury. Pierwszym jej symbolem stała się reforma Instytutu Pamięci Narodowej, której słów krytyki nie szczędził nawet prof. Antoni Dudek, którego trudno zaliczyć do historycznych i zaciekłych wrogów obecnego rządu. Trudno się zresztą dziwić jego ostrej ocenie. Planowana reforma nie dość, że nakłada na Instytut nowe obowiązki i pomija najważniejsze kwestie które wymagają zmian, to jeszcze niszczy dorobek poprzedniej reformy, w której wybór prezesa IPN oddany został środowisku historycznemu.

Swoją cegiełkę dołożył także rząd. W piątek na stronach ministerstwa pojawiło się obwieszczenie o połączeniu Muzeum II Wojny Światowej z utworzonym w grudniu (przez nowego ministra) Muzeum Westerplatte i Wojny 1939. Nowa instytucja dziedziczyć ma nazwę po drugiej z wymienionych instytucji. Bez komentarza pozostawię fakt, że o wprowadzonej zmianie dyrekcja MIIWŚ dowiedziała się przypadkowo z Internetu. W kontekście polityki historycznej to decyzja kompletnie niezrozumiała. Muzeum, które w założeniu tworzyć miało narrację dla odbiorców nie tylko z Polski, ale także z zagranicy, zamienia się na placówkę zajmującą się tematem lokalnym. Historia Polski, która miała być pokazana jako ważny element światowej, ponownie staje się bytem samoistnym, wyrwanym z kontekstu. Tym samym wracamy do tego co już wiemy, o nas samych nie dowiadując się niczego nowego. Dodajmy do tego, że Muzeum II Wojny Światowej było już prawie gotowe, na etapie montowania wystaw.

Można to potraktować jako sabotaż jakiegokolwiek polityki historycznej. Muzeum II Wojny Światowej miało być odpowiedzią na niemiecki rewizjonizm i rosyjskie podkreślanie wagi Wojny Ojczyźnianej, która w ich narracji rozpocząć miała zmagania II wojny. Kampania wrześniowa istniała poza wojną, miała być marginalnym wydarzeniem. Budowa placówki w Gdańsku i nadanie jej charakteru ogólnohistorycznego miało być silnym głosem w

tej dyskusji, pokazaniem, że wszystko zaczęło się w Polsce, a Polacy byli częścią tego wydarzenia obok Francuzów, Brytyjczyków, Amerykanów czy przedstawicieli setek innych nacji. Co dostaniemy w zamian? Ponowne pławienie się we własnym sosie, ze złudną nadzieją, że ktoś się tym zafascynuje. Bo jeśli nawet chodzi o zmianę czysto kosmetyczną i nazwa nie zmieni niczego w kształcie wystawy, to czy jako turysta zagraniczny chętniej odwiedziłiby państwo Muzeum II Wojny Światowej czy może tajemniczo brzmiące Muzeum Westerplatte i Wojny 1939 (tak jakby kampania wrześniowa z działań drugowojennych była wyłączona).

O co więc w tym wszystkim chodzi? Ministerstwo szczegółów decyzji nie podaje. Z wypowiedzi ministra i enigmatycznego komunikatu przyczyny są dwie: brak potrzeby funkcjonowania w jednym mieście dwóch placówek o podobnej tematyce oraz kwestie racjonalizacji wydatków. Pierwszy powód wydaje się być zasadny, ale w takim razie dlaczego dużą, prawie gotową instytucję wchłania de facto mała, będąca w powijakach i prezentująca znacznie mniejszy zakres tematyczny? Zresztą za zaistniałą sytuację odpowiada minister, który – nie wiedzieć czemu – sam w grudniu powołał nową placówkę, pomimo istnienia Muzeum II Wojny Światowej. Istota tkwi więc zapewne w wydatkach. Co jednak rozumie ministerstwo poprzez „racjonalizację wydatków”? Na to odpowiada minister Gliński, który zapowiedział, że w poniedziałek chce się spotkać z prof. Pawłem Machcewiczem, dyrektorem Muzeum II Wojny Światowej.

W wypowiedzi dla PAP wicepremier stwierdził: „Mam do niego pytanie: czy uważa, że budowa Muzeum II Wojny Światowej za 500 mln zł jest w porządku wobec sytuacji, gdy Muzeum Historii Polski było niebudowane? Gdzie tutaj jest logika?”

W całej sprawie chodzi więc najpewniej o ograniczenie finansowania gdańskiego Muzeum na rzecz warszawskiego Muzeum Historii Polski. Ograniczenie tematyczne i prowincjonalizacja jest w tym kontekście zasadne. Muzeum zajmujące się wycinkiem dziejów będzie po prostu tańsze. Decyzja korzystna dla

budżetu, ale czy dla naszej polityki historycznej? Pytanie jednak, czy to nie kolejny wybieg ministra, które według zasady „dziel i rządź” jeden projekt przeciwstawia drugiemu. Oczywiście jest i druga przyczyna jaką jest gruntowna wymiana kadr, na czele z dyрекcją, ale do tego polityka „dobrej zmiany” zdążyła nas przyzwyczaić.

Pytanie gdzie w tym wszystkim historia i dbałość o wiedzę historyczną? Jak na razie trudno interpretować te działania inaczej niż w kategoriach politycznej zemsty. W tym przypadku pamięć o dziejach ma naprawdę drugorzędne znaczenie.

Autorstwo: Sebastian Adamkiewicz

Źródło: Histmag.org

Licencja: [CC BY-SA 3.0](https://creativecommons.org/licenses/by-sa/3.0/)